

To już jest koniec?

Tym zdjęciem zrobionym po naszej wizycie w redakcji *Kuriera Lubelskiego* żegnamy się z czytelnikami *Nie dla Kujonów*: Karolina, Weronika, Małgosia, Kasia, Darek i Marcin oraz Angelika, która tego dnia nie mogła z nami pojechać.

To już koniec naszej półtorarocznej zabawy w redakcję. Zaczynaliśmy w składzie czteroosobowym i były to same dziewczyny. Później nasza redakcja powiększyła się o nowych dziennikarzy - w tym dwóch chłopaków!

Staraliśmy się pisać o wszystkim - głównie o tym, co działo się w naszym najbliższym otoczeniu. Utrwalaliśmy

ważne wydarzenia z życia szkoły i okolicznych miejscowości. Pisaliśmy na poważnie i na wesoło, poruszaliśmy tematy ważne i błahe. Notorycznie poganiał nas czas - wszystko zawsze na ostatnią chwilę. Tu już trzeba składać, a jeszcze piszą się teksty, ktoś zapomniał



w nawale obowiązków, ktoś nie zdążył... Gorączkowa wymiana telefonów - teksty się nie mieszczą, brak artykułu na pierwszą stronę, zostało puste miejsce, trzeba szybko je wypełnić... Bywało niekiedy, ale zawsze jakoś udawało się zamknąć numer przed upływem terminu, uff... Dziś jesteśmy już absolwentami i możemy zanucić: "To już jest koniec, możemy iść..." Czy na pewno koniec?

Dzień Dziecka

1 czerwca to święto wszystkich dzieci tych najmłodszych oraz tych nieco starszych. Z tej okazji w naszym gimnazjum nie było typowych zajęć edukacyjnych. Odbyły

się natomiast dwa turnieje. Pierwszy toczył się na murawie o puchar "Lolka". Wcześniej spośród wszystkich klas wyłoniono trzy najlepiej grające

w piłkę nożną. Zarówno w kategorii dziewcząt jak i chłopców wygrała klasa III d. Natomiast zwycięzcą szkolnego "Milion w minutę" została klasa II c.

Okazała się bezkonkurencyjna zarówno w dyscyplinach zręcznościowych, jak i wymagających tęgiego umysłu.

Zwycięzcy dostali tort, a pozostali uczestnicy słodczy. Dzień zakończył występ szkolnego zespołu muzycznego. Panowała miła



i przyjazna atmosfera, a rozrywki były toczone w duchu fair play. Szkoda, że Dzień Dziecka jest tylko raz w roku...

gonia

Podsumowanie rocznej pracy

SK Caritas

26 czerwca szkolne Koło Caritas przy Gimnazjum im. Jana Pawła II zaplanowało podsumowanie swojej całorocznej pracy. Spotkanie odbyło się przy ognisku w Leśniczówce Gościniec. Cisza, zieleń i spokój sprzyjały omówieniu działań podejmowanych w minionym już roku szkolnym. Po części oficjalnej przyszedł czas na posilenie się pysznymi kiełbaskami pieczonymi nad ogniskiem. I choć nie wszystkie udało się skosztować (część utraciliśmy bezpowrotnie w płomieniach ogniska), nikt nie odszedł głodny.



FRESH INFORMACJE

Otwarcie Pracowni Orange czyli pomarańczowo mi!

Weszliśmy tu!
jesteśmy
pierwszymi
osobami, które
oficjalnie
odwiedzają

Pracownię
Orange. Robi
wrażenie.
Do oficjalnego
otwarcia sali
pozostało
niewiele czasu.
Powoli zaczynają
schodzić się jego
uczestnicy.
Właśnie wchodzą
"zerowiaki",
a każdy z nich
ma przy sobie lub
na sobie
pomarańczowy
element. Kto
ma taką
możliwość,
zajmuje wygodne



miejsce, kto był
mniej sprytny,
niestety musi
postać. Gdy już
wszyscy
oczekiwani goście
zebrali się
na miejscu, głos
zabierają p. Marcin

i p. Ola, którzy
przybliżają nam
ideę zgłoszenia
się do projektu,
pomysły oraz
późniejsze ich
wykonanie, nie
zawsze
przyjmowane

z entuzjazmem,
jak na przykład
malowanie płotu
na pomarańczowo.
- Ale przynajmniej
się opaliliśmy
:) Teraz o głos
proszony jest pan
burmistrz, który

wyraża swoje
zadowolenie
z powstania
pracowni oraz
dziękuje
za wytrwałość
i pomysłowość
w trakcie
"sklejania" całego

projektu. Podczas
wypowiedzi pana
burmistrza padają
ważne słowa:
"Trzeba wierzyć,
chcieć, próbować
a wtedy prawie
wszystko się uda".



Warto je zapamiętać. Teraz
ta najprzyjemniejsza część imprezy-

konsumpcja
tortu- oczywiście
pomarańczowego.
I właśnie w tym
momencie
zaczyna się
tortowe
szaleństwo. Gdy
pani Iwona podaje
kawałek pysznego
ciasta pani
Beacie, cała
zerówka w trosce
o linię swojej
ukochanej
wychowawczynie
krzyczy
jednogłośnie:

"Pani nie może
jeść słodczy!".
Mieć takich
osobistych
ochroniarzy wagi w
domu... Po
zjedzeniu tortu
każdy zajmuje się
tym, co najbardziej
go interesuje. Jedni
grają na
komputerach, inni
sprawdzają
konsolę, a reszta
po prostu zajmuje
się rozmową,
dopełniając tym
samym jakże

miłego spotkania. Miejmy nadzieję, że
do pracowni będą zaglądać ci młodszy,
by spędzać czas z przyjaciółmi,

jak i ci starsi,
bo przecież
nie ma
żadnych
ograniczeń
wiekowych.
Ze swojej
strony życzę
wszystkim
miłego
użytkowania i
dobrej
zabawy!



cogito

FRESH INFORMACJE

Udany debiut gimnazjalistów w Parafiadzie

Choć ostatnio wydarzeń sportowych w naszej szkole niemało, zachęceni przez ks. Adama nie zastanawiając się, ruszyliśmy w drogę na kolejne zawody, a mianowicie na Parafiadę. Był to pierwszy raz, kiedy nasza parafia wzięła w niej udział i wykazała się na tle sportowym.



Wszystko zaczęło się wcześniej rano, kiedy to o 7.15 autobus, pełen uczniów z naszego gimnazjum, wyjeżdżał spod

szkoły w kierunku: Ryki. Dość wczesna pora pobudki sprawiła, że w autobusie było bardzo spokojnie, z czego (nie

ukrywam) nasi opiekunowie, ks. Adam i p. Tomek bardzo się cieszyli. Z Ostrowa wyjechaliśmy z nadzieją, że w Rykach pogoda będzie troszeczkę lepsza, gdyż u nas było chłodno i wiało. Jednak nieco się zawiedliśmy - pogoda w ogóle nie uległa zmianie. Ale to nic! Szybko schowaliśmy się do świątyni, gdzie miała być odprawiana Msza Święta z udziałem

pozostałych parafii z diecezji. Po Eucharystii wszyscy udaliśmy się w drogę ulicami Ryk. Przed naszymi oczyma po krótkim spacerku wyłonił się stadion. Chwila spraw organizacyjnych i zaraz szybko poszliśmy się przebrać. Przyjechaliśmy dużą grupą, dlatego zostaliśmy podzieleni: drużyna

siatkarki przeszła z ks. Adamem do pobliskiego Zespołu Szkół, podobnie jak grający w tenisa stołowego. Pozostali, przebrani już w stroje sportowe, z gęsą skórką na ciele, poszli się rozgrzać. Ooo tak, tych kilka okrążeń wkoło stadionu, skłony, rozciągania i wymachy sprawiły, że od razu zrobiło się cieplej.

Atmosfera otaczająca nas była niesamowita. Czuliśmy, że nie będzie to zawzięta rywalizacja, tylko dobra zabawa i tak właśnie było.

Czas biegł szybko. Po kolei odbywały się zaplanowane konkurencje. Biegi, skoki, mecze, slalomy rowerowe - wszystko zleciało w mgnieniu oka, a na tablicy z wynikami ciągle deptaliśmy po piętach parafii Łaskarzew. Kiedy wszystkie konkurencje dobiegły już końca, nadszedł czas na wyniki. Nasza parafia zajęła II miejsce! Byliśmy bardzo

szczęśliwi. Pierwszy raz mieliśmy okazję uczestniczyć w Parafiadzie i już od razu zdobyliśmy puchar! Ex aequo z nami na II miejscu znalazła się wspomniana już przeze mnie parafia Łaskarzew. Musimy się też pochwalić, iż oprócz grupowego zwycięstwa znalazły się jeszcze indywidualne. Medale zdobyli: Dominika Jarosz, Marta Kanak, Marcin Borówka i Hubert Joško. Chwila zdjęć na podium i zaraz wszyscy, z uśmiechem na twarzy, ruszyliśmy do autobusu. I tak kończy się nasza przygoda. Było to dla nas coś nowego, a dzięki księdzu



Adamowi mieliśmy okazję w tym uczestniczyć. Mam nadzieję, że za rok też się tam pokażemy

język

Spotkanie z ks. Janem Miedzianowskim - misjonarzem w Peru

Nie jest tajemnicą, że z naszej parafii pochodzi wielu księży. Mamy także swoich misjonarzy, pracujących w Peru. To ks. Grzegorz Sagan, pochodzący z Kolechowic i ks. Jan Miedzianowski, pochodzący z Ostrowa

Lubelskiego. Ksiądz Jan, przebywający na urlopie, zgodził się przyjąć zaproszenie Szkolnego Koła Caritas i odwiedzić nasze gimnazjum. 13 czerwca spotkał się z przedstawicielami



SKC oraz uczniami gimnazjum, aby opowiedzieć o kościele w Peru, o zwyczajach i trybie życia mieszkańców tego egzotycznego dla nas kraju,

o ciekawostkach przyrodniczych. Opowieść księdza poparta była prezentacją multimedialną z dźwiękami muzyki peruwiańskiej. Zobaczyliśmy, jak ogromna bieda panuje wśród mieszkańców, ile trudności trzeba pokonać, pełniąc

posługę misjonarską, na ile niebezpieczeństw narażeni są pracujący tam księża. Podziwialiśmy niezwykle okazy flory i fauny (choć niektóre budziły grozę). Dzięki spotkaniu ten odległy kraj mieliśmy w zasięgu ręki (a właściwie wzroku)....

FRESH INFORMACJE

Z wizytą w Kurierze Lubelskim

Jeśli myśleliście, że praca dziennikarzy jest łatwa i niemęcząca, radzę wybrać się do jednej z lubelskich redakcji. My dziennikarze gimnazjalnego Nie dla Kujonów postanowiliśmy z bliska przyjrzeć się pracy profesjonalistów, a to co zobaczyliśmy, zmieniło naszą opinię na ten temat o 180 stopni.

Jechaliśmy tam, nie do końca wiedząc, jak wygląda taka redakcja. Wyobrażenia były różne. Na pewno jest tam dużo komputerów, może kilka oddzielnych pomieszczeń, tak, by każdy mógł się skupić.

No cóż, rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Komputery oczywiście były i to sporo, ale nie było oddzielnych pomieszczeń, wszyscy pracowali w jednej, dużej sali, gdzie było dosyć głośno, a tego dnia jeszcze my chodziliśmy od jednego do drugiego kąta,



przeszkadzając i dekoncentrując dziennikarzy. Może nie były to najlepsze warunki do wyciszenia się i spokojnego napisania reportażu czy felietonu, ale na pewno w takich właśnie warunkach ludzie pracujący w redakcji zbliżali się do siebie. Widać było, że się lubią, ciągle żartowali, śmiali się, wygłupiali. Wydało się nawet, kto ma sprawne słuchawki, a kto atrapy i zakłada je gdy nie chce słuchać kolegów. - Od dawna podejrzewaliśmy Cię o to, Mery! W takiej atmosferze na pewno przyjemnie się pracuje Kolejną rzeczą, która trochę

nas zaskoczyła, był dzień pracy dziennikarza. Zaczyna się on punktualnie o 8.30, kiedy to każdy ma stawić się w redakcji na tak zwane kolegium redakcyjne, na którym dowiaduje się, czym ma się danego dnia zająć. Zwolnieni z kolegium są tylko ci którzy już z rana pojechali przeprowadzić wywiad czy udali się na miejsce jakiegoś zdarzenia. Później praca wrze. Każdy zajmuje jeden z komputerów i pisze tekst, niejednokrotnie uprzednio wyruszając w teren lub kontaktując się telefonicznie z odpowiednimi osobami. W najtrudniejszym położeniu znajdują się fotoreporterzy,

bo gdy dziennikarze mają możliwość zadzwonienia

w różne miejsca i załatwienia kilku spraw, nie wychodząc z redakcji, forotepoter musi wyruszyć do każdego z tych miejsc i udokumentować zdarzenia, nieraz podróżując z Czechowa na Felin, z Felina na Kalinę, a z Kaliny z powrotem na Czechów. Gdy już wszystkie teksty zostaną napisane, a zdjęcia opisane, do pracy zabiera się korekta i edytorzy. To oni

dokonyują ostatnich poprawek przed

wstawieniem tekstu do gazety. Później zostaje już tylko zaprojektowanie okładki, nad którą teraz z racji EURO 2012 czuwają dziennikarze sportowi. Nasza wizyta w redakcji odbyła się dzień po remisie Polaków z Rosją, więc wiemy, że przygotowane były trzy okładki, zależnie od wyniku meczu. I dopiero

po meczu, kiedy wynik znaleźliśmy wszyscy, dziennikarz sportowy

z nich musi pamiętać, że należy ubierać się stosownie do sytuacji i miejsca,

zajmujący się okładką pisał tekst, który następnego dnia mogliśmy przeczytać w świeżo wydrukowanej gazecie. Podczas wizyty

w redakcji mieliśmy przyjemność porozmawiać z redaktorem naczelnym. Opowiadał nam o konieczności uzyskiwania zgody na zdjęcia oraz

o stroju dziennikarza. Nie jest tajemnicą, że wielu ludzi zazdrości dziennikarzom możliwości noszenia luźnego stroju do pracy. Jednak każdy

w jakim się znajduje. Może się zdarzyć, że najpierw będzie trzeba jechać zrobić reportaż o wypadku w podlubelskiej wsi, a później od razu

na konferencję, z której trzeba będzie napisać sprawozdanie. Na wszelki wypadek zawsze mam w samochodzie buty na zmianę-żartuje naczelny.



Na koniec podsumowaliśmy naszą wizytę w redakcji.

Pożartowaliśmy, zrobiliśmy szybki quiz i niektórzy z nas wrócili do domu z pamiątkowymi koszulkami. Ci którym się to nie udało, dostali na pocieszenie słodkie co nieco. I choć pogoda

nie dopisała, my wróciliśmy z Lublina bardzo dobrych humorach.

cogito

